

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 28. (56).

Rok II.

12. VII. 1931.

Cena 30 gr.



L I P I E C

Z nieba się leje skwar na łąby
i pot na czoła tryska fontannami,
człek ogłupiały, mętny, zły
i wysuszony jak salami — —

Chodzisz gorący jako piec,
tańczysz na rozżarzonem palenisku —
och, jakże ciężko życie wlec,
gdy reszta sensu w mózgu pryska — —

Gdzieś się tam czasem stanie coś
(n. p. samolot spadnie do szpitala),
poza tem: upał, nuda, mdłość
i tak się człowiek zwolna spala — —

Dzisiaj już każdy stępał „gwóźdź”:
strajk, Pikiliszki i 15/0,
a żaden inny nie chce wzrósć.
Jedyna piosnka: Ja się pocę — —

Myśli zac zadzonego polityka

— Kryzys gospodarczy jest to rzecz w najwyższym stopniu niemoralna, bo każdy przeważnie chodzi goły.

— Habsburgowie starają się o swoją restaurację, a cała trudność w tem, że Monopol Austriacki nie chce im dać koncesji.

— Król Alfons Hiszpański o ile jest skromniejszy, chodzi mu tylko o jedną koronę.

— Ameryka ogłosiła moratorium, Francja powiada, że jest to *periculum in mora... torjum*.

— Jaka jest różnica między Sejmem, a kinem?

— Kina najpierw były nieme, a teraz są dźwiękowe, a Sejm najpierw był dźwiękowy, teraz jest niemy.

S E Z O N

Sezon urlopów wypoczynkowych rozpoczął się w czerwcu, objął także i ogród zoologiczny w Poznaniu. Czas trwania urlopu był uzależniony od wysługi lat służby, protekcji i prestiżu danego zwierzaka. Jak w życiu.

Pierwszy wyjechał stary muł. Wsiadł do pociągu Poznań—Warszawa i pojechał. W ostatniej chwili wsiadł też do przedziału jakiś gruby pan, trzymając pod pachą całą stertę dzienników. Nie mówiąc ani słowa, zagłębił się w czytaniu wstępnych artykułów i polityki bieżącej, aż żyły mu nabrzmiały na skroniach. Po chwili wydobył się z jego gardła rzeżący, zdławiony okrzyk:

— O, Boże, Boże, jak my to wszystko przetrzymamy?... Poszaleli — nic innego, tylko powarjowali!...

— O co szanownemu panu chodzi? — zapytał stary muł.
— Nasza polityka wewnętrzna — zającał gruby pan. — Oszałeć!...

— Ma pan rację! — odparł muł. — Wszystkiemu winien brak paszy i posucha...

Gruby pan spojrział na muła, jakby z byka spadł i po chwili zapytał, nie bez ironji:

— Szanowny pan widocznie gazet nie czytuje i nie zajmuje się polityką?...

— Rzecz oczywista, że nie zajmuję się! — odparł muł. — Łaskawy pan wziął mnie widocznie za kogo innego... Jestem bowiem mułem, a nie osłem!...

Lew pojechał do Berlina, gdzie przygotowano mu istic królewskie przyjęcie. Szpalery Reichswehry, chorągwie, bębny, strzały armatnie — hurrah! hurrah! hurrah! Przed bramą Brandenburską stał osobiście Hindenburg, witając króla zwierząt.

Kieszeń? walne zgromadzenie dziur,
dług, dług popędza, rata, ratę —
ale dla Skarbu pomysłów wór:

od długów, od rat i potu — podatek,

JAN SINALCO

Z karykatur filmowych

Rys. Wik. Antwerpja



Paweł Wegener

Kto i poco jedzie na wywczasy

Dygnitarz i działacz polityczny, żeby badać nastroje w terenie... oczywiście plaży.

Kupiec i przemysłowiec, żeby mieć wolne chwile od zajęć... oczywiście komornickich.

Obecnie przysłowie: „wybrał się z motyką na słońce”, jest dziś nieaktualne. Natomiast powinno się używać: „wybrał się Nautilusem na biegun”.

Podczas uroczystości majowych dawano w jednym z miast wojewódzkich sztukę „Ułani ks. Józefa”. Na przedstawieniu tem byli obecni też dwaj cudzoziemcy.

— Zobaczysz — odzywa się jeden do drugiego — że Piłsudski zostanie jeszcze królem, wszak tytuł księcia już otrzymał.

URLOPÓW

— Ależ Niemcy są przecież republiką — rzekł zdumiony lew. — Dlaczego więc tak owacyjne witacie królów, którzy — jak wiadomo — są wrogami wszelkich republik?...

— Dlatego, aby świat się dowiedział, że nie jesteśmy znowu tak bardzo republiką, jakby to się komuś zdawało, Wasza Królewska Wysokość...

* * *

Bocian udał się do Paryża.

— Co za dziwny ptak! — wołali ludzie na ulicach.

Bocian oświadczył dumnie:

— Ja jestem ptakiem, który w dawnych czasach przynosił paniom dzieci!...

— Ach, tak! — zauważyła jedna z pań. — Pan jesteś łabędziem, kochankiem Ledy?...

* * *

Szympanś Koko wybrał się do Rosji sowieckiej. Dzięki temu, że włożył na nos rogowe okulary, wzięto go za Amerykanina, badającego „piatiletkę”. Przyjął go sam Stalin i przedstawił na metingu zgromadzonym w ten sposób:

— Towarisz! Oto towariszcz Koko z wyspy Borneo, któremu za ubranie służy własna skóra. Nie narzekajcie więc, jeśli chodzącie źle, lub niedostatecznie ubrani. Na wyspie Borneo, wszyscy obywatele chodzą nago, jak towariszcz Koko...

— Nu da! — zawołał jeden z muzyków. — Widocznie tam już dłużej trwa ustrój sowiecki.

* * *

Leniwi zdezercerowali i z urlopu wcale nie powrócili. Powiadają, że zaangażowano go do jednego z magistratów w Polsce. Dostał samodzielny referat i dobrze mu się powodzi. (w. r.)

Sprawozdanie z giełdy

W ubiegłym tygodniu obroty giełdowe były minimalne, jedynie obroty ziemi normalne. Zwłaszcza słabe były notowania dla akcji „Pogotowia Ratunkowego” — (strajk taksówek). Tendencja dla „Cukru” (krzepi prasę) mocna, a dla „Mocniejszej” (Nowa redukcja płac) słaba.

Dopiero pod koniec tygodnia popyt na „Kulparków” i „Tworki” z powodu upałów i licznych ślubów bardzo duży.

— Opowiadają, że rząd obecny, jako że składa się z najtęższych głów B. B., jest aprystokracja kół sanacyjnych.

Podobno pułk. Walery Sławek za wianą służbę w najbliższym czasie ma być przedstawiony do nagrody. Wtajemniczeni mówią, że expremjer udekorowany ma być orderem „Polonia Restaurata”.

— Ten Kostek ma pecha. Był pułkownikiem, to go opozycja nie mogła znieść, teraz jest wojewodą — to całe województwo nowogrodzkie mają znieść

— Gdyby generał brygady Zarzycki został premierem, jakby brzmiał urzędowo jego tytuł?

— Premier Zarzycki, generał Brygady Ministrów.

Na nutę z „Wesela”

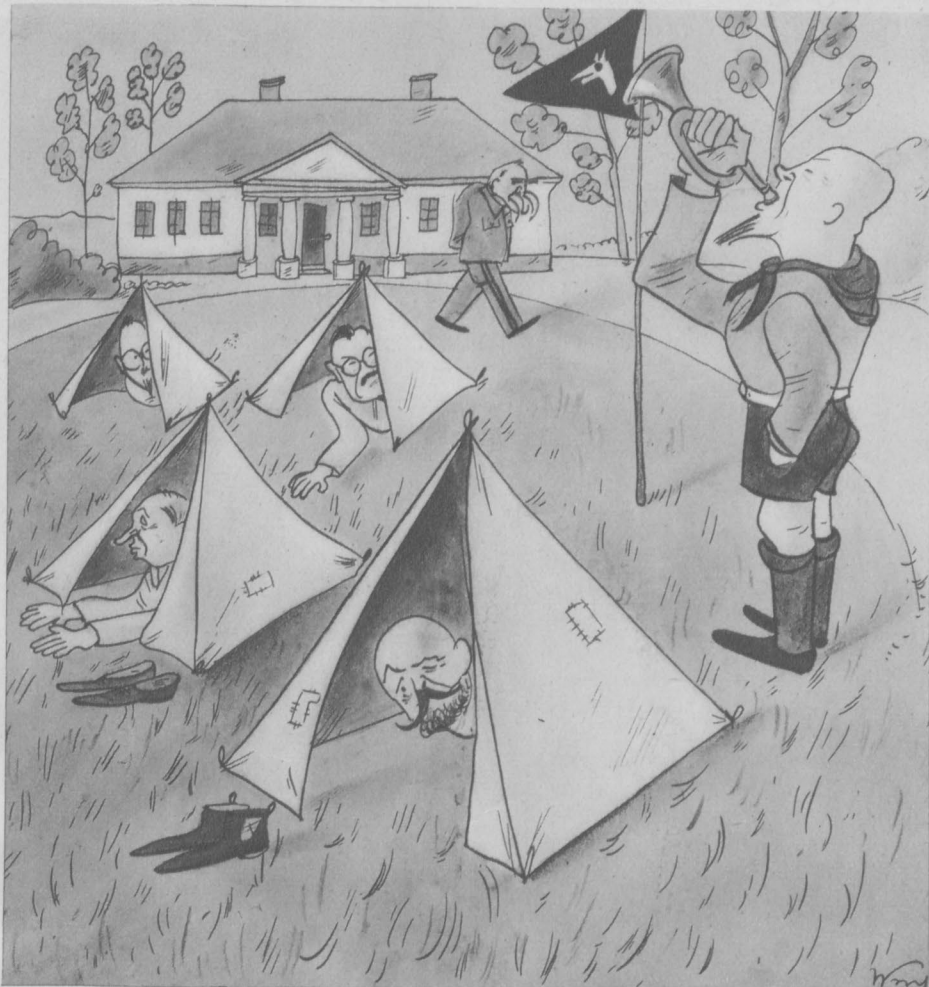
Rus F. Dangel, Wilno.



Chochół: — „Ostał nam się pusty wór...”

Na urlopie w Pikiliszkach

Rus. A. Wasilewski, Kraków



Obóz P. W. (Państwowego Wypoczynku)

Z rozporządzenia rządowego

Rząd pragnie przyjąć z pomocą jak największym rzeszom pracowników państwowych, dotkniętych ostatnimi obniżkami pensyj, udzieli zapomogi:

- 1) Urzędnikom, mającym trojaczki z pierwszego małżeństwa, o ile między pierwszym a drugim małżeństwem nie upłynęło mniej jak sześć miesięcy, a nie więcej jak sześć lat.
- 2) Urzędnikom, mającym po ośmioro dzieci, o ile wszystkie uczęszczają do jednej i tej samej klasy szkolnej.
- 3) Urzędnikom mającym na utrzymaniu pradiadków.

Wobec wielkiego wzburzenia, jakie zapawało wśród urzędników stolicy po ostatnich obniżkach — wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski został wezwany do prezydium rady ministrów, celem przeprowadzenia pacyfikacji Warszawy.

Na jednym z posiedzeń Banku Związku Spółek Zarobkowych postanowiono wobec panującego kryzysu gospodarczego termin: „Zarobkowych” usunąć z powodu jego nieaktualności.

Bez marzeń

Podobno mistrz Paderewski przyjął przed uroczystościami poznańskimi groń wybitnych polityków Obozu Wielkiej Polski, a na ich daleko idące propozycje polityczne odpowiedział:

— Pas de rêves — messieurs. (Tylko bez marzeń, panowie).

Zmodernizowany „Pan Tadeusz” w Pikiliszkach



„Właśnie stukonną „Pragą” wjechał starszy panek, i obiegłszy dziedziniec zawrócił przed ganek...”



— Widzicie moje dziatki, jak się nie będziecie grzecznie myły, to będziecie wyglądały tak, jak ten pan!...

„Nieźle“ wywołany

— Patrz, to syn naszego fotografa! Czy podobny?
— Hm!... wcale nieźle wywołany!

Monarchista w restauracji

Gość: — Jakie mięso?
Kelner: — Pieczeń „po hiszpańsku“...
Gość: — Dobrze. Tylko „po dawnemu“, bo ja jestem — monarchistą...

— Optyk pana oszukał, panie Gabski, z temi binoklami. Ich oprawa nie jest z czystego złota.
— Aha! — odpowiada Gabski. — To dlatego ja przez nie tak źle widzę.

Szczytem nieorientacji jest: Zapytać się eunucha, czy stanowisko jego jest dziedziczne.
Szczytem roztargnienia jest: zapomnieć o umiejętności pływania podczas tonięcia.

— Z czego tworzą się kwasy — pyta profesor ucznia.
— Z małżeństwa, panie profesorze.

REFORMY I KOMBINACJE

W urzędzie, banku i biurach wre,
Gdzie tylko zbierze się jakaś sesja,
Tematem obrad są sprawy dwie:
Naprzód redukcja, potem kompresja.

I w wszystkie strony i tu i tam
Nad jedną sprawą ślęczą zawzięcie,
Co jeszcze trzeba obkroić nam,
Gdzie jeszcze można zrobić obcięcie.

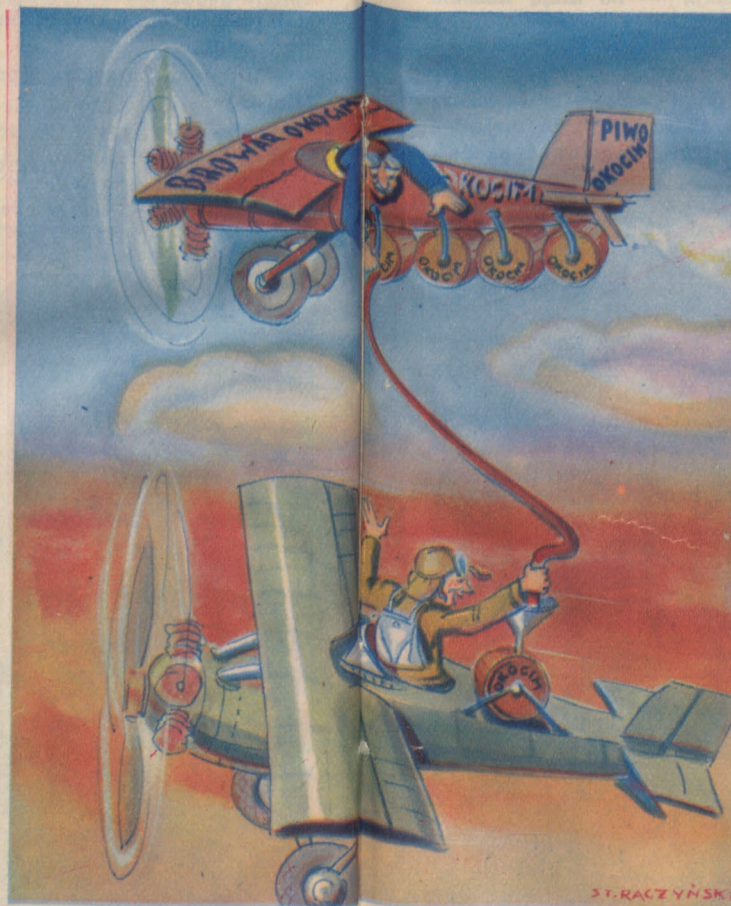
Bo chociaż męskim jest cały rząd,
Co z pułkowników widać się nacji
Feministyczny wzięty jest prąd
I moda reform i kombinacji.

One rzucają czoła cień,
Gdy mąż przyszałbi i pełen mocy
O kombinacjach marzy przez dzień
A o reformach śni pośród nocy.

To jest przyczyną wielkiego zła,
Bo czyliż można rządzić narodem,
Gdy pan minister w swojej głowie ma
To co kobieta nosi pod spodem?

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Browar przyszłości



— Czem mogę służyć; jasne, ciemne czy porter?
— Proszę 20 litrów ciemnego, bo mam jeszcze przed sobą 120 kilometrów i duże pragnienie...

Ignacy Paderewski w karykaturze



Mistrz złotych dźwięków...

Zupełnie wystarczy

— Ach, chciałabym być sławną gwiazdą filmową. Toby było bajeczne... cały świat mówiłby o mnie.
— Dziękuję. Zupełnie wystarczy, że mówi o tobie cała ulica.
— Czem się zajmuje wasza siostra?
— Co znaczy czem? Jest sadystką hrabiego Branickiego.
— ?
— Dzierżawi sad.

— Ale nabrał pana ten, co panu sprzedał ten obraz jako Rubensa. Przecież on nie ma jeszcze 60 lat!
— Głupstwo, nic nie szkodzi, że stary! Był tylko był prawdziwym Rubensem!

Wytłumaczył

Przed wystawą „Bci Hirszfeld“ stoi dwóch nędznie ubranych chłopców. Jeden zwraca się do drugiego:
— Co to za ryba tam pływa?
— Ta złota?
— Tak.
— Jakto, nie wiesz? To wzbogacona sardynka.
P. Prowincjalnski stol w muzeum i podziwia starożytny posąg rzymskiego gladiatora. Figura, pod którą widnieje napis: „Zwycięzca“, pozbawiona jest ręki i części nogi, głowa jest bez nosa, a hełm zgnieciony.
— Dziękuję za takiego zwycięzcę! Ale go urządzili! — mówi p. Prowincjonalnski. — Chciałbym sobie teraz oglądnąć tego zwyciężonego!

Z ruchu turystycznego w Krakowie

Rys. Charlie, Kraków



— A tu, moje dzieci, podziwiać możecie wspaniały pomnik bitwy grunwaldzkiej...

Ślepotą

12-to letni Zygmus wchodzi do pokoju i widzi, że ojciec czule ściska pokojówkę.
— Tatusiu! Co tatuś robi?
— Ach, Zygmysiu, biegnijno po okulary, przekonany byłem, że to mamusia.

Dobre serduszko

Rys. Marczyński, Kraków



— Tatusiu, proszę o 20 groszy dla starego dziadka.
— A gdzie on jest?
— Tam, lody sprzedaje...

Sprostowanie

Z kół miarodajnych nadesłano nam oświadczenie, że instytucja „Bratnia Pomoc” niema nic wspólnego ani z ministerstwem spraw wojskowych, ani z ministerstwem skarbu.

BAJKA O WOJEWODZIE

*Był sobie mocny chłop jak dąb
I zwał się także Biernie,
Charakter miał jak róży klomb
I miał jak róża ciernie.*

*Tym cierniem był dobroci zbyt,
Złotego serca tkliwość,
Był skromny, cichy, taki „cyt”,
Nikt nań nie patrzył krzywo...*

*Patronem był mu wielki Bug
I dziadek (tata taty),
Nie wiedział nawet, co to wróg,
A buty nosił „Baty”.*

*Wnet order dostał za swój trud,
Za swoją duszę młodą,
A, że był zawsze cnotą cnót,
Więc został... wojewodą!*

*Nagroda to, za jego gest,
Za chęć zrobienia lepiej...
A morał taki z tego jest:
Że cukier (w kostkach) krzepił*

H. I. Polt.

GÓRĄ SAŁATA!

— Dobre były czasy, ale minęli. Dawniej to człowiek miał poważanie i koń też. A jakże! Jeździło się różnie: godnie za pogrzebem, co to człowiek mógł sobie w jeździe i sznapy pociągnąć, albo na chrzciny, to znów wesoło z facetami i frajerami za miasto w nocy... Zawsze inaczej, ale zawsze solidnie, po obywatelsku, bez warjactwa, bo przecież tylko straż ogniowa i pogotowie, djabła mają na plecach i muszą walić na złamanie karku. Pasażerowie cywilni mogą jeździć spokojnie, to im nawet dobrze zrobi. Tak było dawniej i teraz, gdy auta zastrajkowały.

— A dziś co? Gaz, gazuli trach, ciach, brrrr i — masz marmoladę z gości, z szofera i całej bujdy na kicach.

— A dryndziarz nie zginął, bo zawsze żył po bożemu z bydłkiem i z pasażerem, nieraz biorąc mu do dryndy kanapę, szafę, teściową i gramofon z największą trąbą. Złe wam było znów przez parę dni bez tych śmierdzieli? Miały strajkować, ale się zlekły nas, bośmy od razu wrócili do swego interesu. Żal im się zrobiło, że nie mogą łamać gościom szczęk, obu nóg, rąk i podstawy czaszki, tak, że potem w klinice nie wiedzą, co z temi kawałkami zrobić.

— A czy słyszał kto o takich wypadkach w dryndzie albo landze? Krótka też będzie parada tej sakramentkiej benzyny na naszych ulicach i drogach. Skapieją wszystkie i rozbiją się w proszek te warjackie wynalazki, a salsciarz i jego koń przetrzymają — bo mają końskie zdrowie.



Na najgorsze

— Niestety, drogi panie — mówi lekarz po konsultacji chorej żony do męża — teraz musi się pan przygotować na najgorsze.

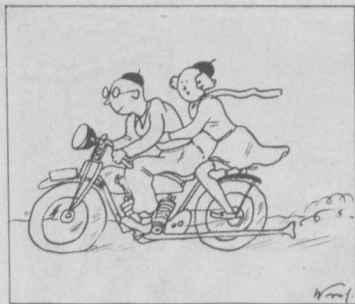
— Panie doktorze, na miłość boską, chyba nie weźmie pan odemnie więcej, jak 20 złotych?!

Skrucha

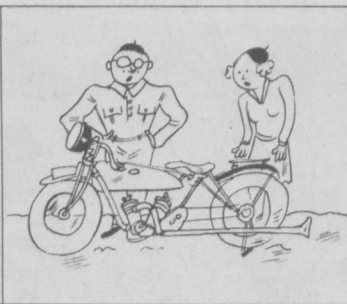
Rys. Charlie, Paryż



Ona: — Teraz dopiero widzę, że ty jesteś wcale przystojnym mężczyzną...



100 km. na godzinę



defekt



?



Lalusi! brak benzyny

Symptomaty choroby

Pan Biurokracki, człowiek jeszcze zdrowy i czerstwy, urzędnik w jednym z ministerjum w Warszawie, podał się do dymisji. Zdziwiło to wszystkich jego przyjaciół, a jeden z nich, spotkawszy Biurokrackiego, zapytuje ze współczuciem: Co go skłoniła do tak przedwczesnego usunięcia się od pracy?

— Straszne rzeczy, panie dobrodziej! Wyobraź pan sobie, że zacząłem od dłuższego czasu cierpieć na bezsenność w biurze.

— Lolul! Ty jesteś pierwszą dziewczyną, którą w życiu pocałowałem.

— Wierzę ci, mój najdroższy.

— A ponadto jesteś jeszcze pierwszą, która w to uwierzyła.

— Jaki ty jesteś obrzydliwy! Kochasz mnie tylko dla mojego ciała, a nie dla mojej duszy.

— Bo dotychczas jeszcze mi jej nie okazałaś.

Nauczyciel: — Powiedzcie mi, dzieci, czy świat jest płaski, czy okrągły?

— Irenka: — Świat ma nogi, proszę pana profesora.

— Skąd ci to wpadło na myśl?

— Bo wszyscy mówią, że świat jest teraz przewrócony do góry nogami.

Dyktatura

— Od czego pochodzi wyraz dyktatura?
— Od tego zapewne, że jeden dyktuje, a wszyscy muszą krzyknąć: ural!

Za przykładem

Rys. Piotrowski, Budgoszcz



Marszałek: — Żeby nie mówili, że tylko im obciąłem...

Nasze dzieci

Mały Józio, oglądając tęczę na niebie, pyta matki!

— Cóż to znowu za reklama, mamusiu?

Nie może nakłonić

— Dlaczego pan tak płacze?
— Bo w tym miejscu właśnie utopiła się przed rokiem moja żona.

— Przecież ożenił się pan już poraz drugi?

— No, właśnie, ale tej drugiej żony nie mogę w żaden sposób namówić do kąpania się we Wiśle.

Młoda panienska do trochę już podstarzałej:

— Oto jest ławka, na której wczoraj pewien mężczyzna napadł na mnie i wycałował.

— W takim razie zostanmy tu przez jakiś czas; zbrodniarz wraca zwykle do miejsca przestępstwa!

— Jakich właściwie przekonań politycznych jest pański przyjaciel, Chorągiewka?

— Mój przyjaciel Chorągiewka?... Pojęcia zielonego nie mam, bo już go trzy dni nie widziałem...

Mała Lusia do mamusi: — Ach, jak mi żal takiej pchełki, która unika ludzi.

— Dlaczego?

— No, bo musi przecież umrzeć z głodu!

— Na których stacjach głównie panował zastój z powodu strajku aut i autobusów?

— Na stacjach pogotowia ratunkowego.

— Popatrz, Zosienko, znalazłem czworolistną koniczynę.

— To znaczy, że się rychło ożenisz.

— Tak? A ja myślałem, że czworolistna koniczyna oznacza szczęście.

— Co to jest moratorium?

— To jest odroczenie spłaty długów.

— A jak się nazywa płacenie długów?

— Zmoratorium.



U fotografa...

Rys. P. Haar, Kraków

